

# KRASNOLUDKI DLA NOWEJ GENERACJI

IRENA T. SŁAWIŃSKA

Nowe sztuki wchodzą do repertuaru naszych teatrów z trudem ale przecież przy obopólnym wysiłku z obu stron – autora i dykcji – dochodzi do efektownej premiery.



Baśniowe postacie na balu księżęcym.

Foto: D. Rago

Przykładem może być musical dla dzieci „Krasnoludki, krasnoludki”, wystawiony w warszawskim Teatrze Komedia na Żoliborzu. Sztuka ma dłuższy rodowód, narodziła się bowiem pod innym tytułem i w innej tonacji muzycznej. Przypomnijmy więc, że swego czasu Opera Śląska wystawiła dla dzieci „Bal baśni”, operę dziecięcą, której autorami byli Józef Świder (muzyka) i Tadeusz Kijonka (libretto). W Międzynarodowym Roku Dziecka zainteresowała się tym utworem Olga Lipińska, ale zależało jej na lżejszej formie muzycznej. Sztuka została gruntownie przerobiona. Libretto Tadeusz Kijonka napisał właściwie drugi raz, dołączając wiele nowych tekstów piosenek, muzyką zajęła się – uaktywniająca się znowu w dziedzinie kompozycji – Katarzyna Gaertner i tak powstał bardzo sympatyczny musical, który w równym stopniu raduje dzieci, co rodziców je przyprawiających.

Organizatorami przedstawienia, skonstruowanego na pomysły „teatr w teatrze” stają się krasnoludki, „drobny ludek, ale rzutki”, jak formułuje poeta, które w każdej baśni mając nadzwyczajną moc, doprowadzają do tego, że sfrustrowany zespół teatru dla dorosłych z zapalem bierze się do usatysfakcjonowania najmłodszej widowni. Krasnoludki dostosowane są do wyobrażeń współczesnej generacji, pracują na układach scąlonych i elektronicznych podzespołach, zjawiają się jako zielone UFO-ludziki z kosmicznej przestrzeni. Na scenie ożywają postacie z najbardziej znanych bajek – Królewna Śnieżka, Czerwony Kapturek, Baba Jaga, Jaś i Małgosia, Dziewczynka z zapałkami – ale że cały czas pokazywane są i kulisy pracy w teatrze, sposoby przygotowania każdego występu, sens tych bajek nabiera nowego, zgoła zaskakującego humorystycznego znaczenia.

Dzieci bajki znają, chętnie dopowiadają i akceptują satyryczne uwspółcześnienia, co świadczy, że w starej i nowej formie teatralnej są już zorientowane. Byłoby może bardziej pedagogiczne, gdyby w owym musicalu nie tyłu było głównych bohaterów,

ale jeden, który natomiast pozwoliłby przywiązać się widowni do siebie. To jednak są refleksje późniejsze, na przedstawieniu nie stanowią one utrapienia, bo zabawa trwa i wszyscy w niej z przejęciem uczestniczą.

Katarzyna Gaertner ma doświadczenie w tego rodzaju kompozycjach dla teatru, jej „Na szkle malowane” obiegu kraje – i w tym musicalu urzeka melodyjnością, rytmemi dynamicznymi i przyswajalnymi. Tadeusz Kijonka, wybitnie uzdolniony poeta, bez trudu się nagiął do wyobraźni dziecięcej i w tym odrębnym dziele dał dowód poetyckiego słuchu i językowej oryginalności.

Pod każdym względem żywe było to przedstawienie – roztańczone, rozśpiewane, kolorowe – z bałem księżęcym, orkiestra, pojazdem kosmicznym itp. Wyreżyserował je znany nam z TV i filmu Wojciech Pokora. W przedstawieniu też wzięło udział wielu znanych aktorów, m. in. Agnieszka Fitkau-Perepeczko, jako reprezentacyjna zielona Wróżka, Irena Szewczykówna, ta z serialu „Daleko od szosy”, Barbara Bargiełowska, Andrzej Grabarczyk, syn Wincentego Grabarczyka z Teatru Nowego w Zabrzu, Anita Dymaszówna. Znakomitą Babą Jagą była Zofia Merle.

Teatr Komedia pod wodzą Olgi Lipińskiej dał „Krasnoludkom” Gaertner i Kijonki dobry początek. Przedstawienie sprawdziło się na jednym z letnich festiwali pozawarszawskich i ma być wkrótce wystawione w Ostrawie.

Na premierze została nagrana pocztówka z piosenkami krasnoludków, zapowiedziana została także płyta. Dla chcącego nie ma nic trudnego – trzeba w tym miejscu zacytować przysłowie. Który teatr się stara, ten potrafi znaleźć drogę do współczesnego repertuaru.

„Krasnoludki, krasnoludki” Katarzyny Gaertner i Tadeusza Kijonki, musical dla dzieci, opracowanie dramaturgiczne i reżyseria Wojciecha Pokory, aranżacja Czesława Majewskiego i Mirosława Jastrzębskiego, scenografia Marka Lewandowskiego, choreografia Witolda Grucy, opracowanie wokalne Romany Krebsówny, dyrygenci: Czesław Majewski i Mirosław Jastrzębski. Premiera w warszawskim Teatrze Komedia w maju 1979 roku.